

Sławomir Zatwardnicki

Jak mówić dzisiaj o zbawieniu? : apologia zbawienia w doświadczeniu świeckiego ewangelizatora

Biblioteka Teologii Fundamentalnej 10, 142-174

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sławomir Zatwardnicki¹

Jak mówić dzisiaj o zbawieniu? Apologia zbawienia w doświadczeniu świeckiego ewangelizatora

Wstęp: ewangelizacja ponad apologią

W adhortacji Ojca Świętego Franciszka, poświęconej głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie apologia znajduje się zdecydowanie w cieniu. Oczywiście uzasadnianie wiary jest w encyklice obecne, choćby z tego powodu, że wiara katolicka odwołuje się również do rozumu, jednak o apologetyce papież mówi wprost w jednym na dwieście osiemdziesiąt osiem numerów!². Ale może słuszniej byłoby powiedzieć, że papież wyakcentował właściwą hierarchię: przede wszystkim liczy się światło Ewangelii. A zatem w duszpasterstwie należy postawić na ewangelizację³,

¹ Sławomir Zatwardnicki (ur. 1975) – absolwent teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, obecnie doktorant na tej uczelni, laureat nagrody „Pro Redemptione” (2014 r.), publicysta, autor wielu artykułów oraz siedmiu książek; ostatnio wydał: *Okularnica na wydaniu. O katolickiej nauce społecznej na poważnie, bo z humorem* (Kraków 2015). Żonaty, ma czwórkę dzieci; e-mail: zatwardnicki@gmail.com.

² Por. *Adhortacja apostołska O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszych świecie „Ewangelii gaudium”*, nr 132 [dalej cyt. EG]. Korzystam z wydania: Franciszek, *Adhortacja apostołska O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszych świecie „Ewangelii gaudium”*, Kraków [br].

³ Ewangelizacja to – według definicji ks. dr hab. Józefa Urbana – „zwiastowanie Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, dzięki której ludzie zyskują możliwość uczestniczenia w Duchu Chrystusa, odradzającym i jedynającym ich z Bogiem; głoszenie Chrystusa dokonywane nie tylko słowem (Mk 16,15n.), lecz także przez niesienie świadectwa chrześcijańskiego (Łk 24,47n.), zwłaszcza świa-

a nie apologię, a jeśli mimo wszystko ta ostatnia jest niezbędna – to nie tyle w jej funkcji obronnej, ile raczej uzasadniającej⁴ to, co jest głoszone⁵. Oczywiście ewangelizacja i apologia są w pewnym sensie siostrami – jedna bez drugiej się nie obędzie – to jednak, jak pisałem w jednej ze swoich książek, „na pierwszy plan wysuwa się ewangelizacja czy preewangelizacja, i dopiero potem jej młodsza i w grubych okularach siostra – apologia”⁶. Towarzyszenie apologii stanowi funkcję służebną w dziele ewangelizacji, co można też czytać inaczej: tylko Słowo Boże ma moc, a racjonalne uzasadnienia będą pełniły funkcję pomocniczą, choć oczywiście niezbędną⁷.

dectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa; nie jest to więc zwykle teoretyczne nauczanie o Chrystusie czy apologetyczna debata o chrześcijaństwie, lecz dzielenie się chrześcijańskim doświadczeniem wiary” (J. Urban, *Ewangelizacja*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, red. M. Rusecki, K. Kaucha, I.S. Ledwoń, J. Mastej, Lublin-Kraków 2002, s. 383-384; dalej cyt. LTF). Szkoda, że w definicji tej nie uwzględniono potwierdzających głoszoną Ewangelię znaków nadprzyrodzonych, na przykład cudów uzdrowienia czy uwolnienia; wtedy można by mówić o ewangelizacji słowem i czynem, adekwatnej do Bożej ekonomii zbawienia realizowanej przez *gesta et verba* wewnątrznie ze sobą połączone (por. Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei verbum”*, nr 2).

⁴ Według ks. prof. Henryka Seweryniaka uzasadnianie jest jedną z trzech podstawowych (obok dialogicznej i apologetycznej) funkcji teologii fundamentalnej – por. H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. 1, Warszawa 2010, s. 55.

⁵ Wydaje mi się, że należy podkreślić wagę apologetyki uprawianej w przestrzeni publicznej. Mylenie porządku publicznego z indywidualnym skutkuje tym, że przenosi się ewangelizacyjne nastawienie i stosuje je zamiast twardej apologii, skutkiem czego Kościół zostaje wypychany na pozycję „katakumbowe”, z których trudno podejmować ofensywę ewangelizacyjną. W konfrontacji ze świadomymi antychrześcijanami trzeba raczej uprawiać raczej „wojnę sprawiedliwą”, a nie stosować źle pojęty pacyfizm rzekomo bliższy Ewangelii. W każdym razie ja w publicznych wypowiedziach pozwalam sobie wyrażać poglądy w formie i treści, której nigdy nie użyłbym w sytuacji bezpośredniego kontaktu.

⁶ S. Zatwardnicki, *Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga*, Kraków 2013, s. 181.

⁷ Przechodząc od duszpasterstwa na grunt naukowy, można by powiedzieć, że jak teologia dogmatyczna staje w służbie apostołskiego świadectwa (por. H. Urs

W pewnym sensie ewangelizacja „po katolicku” obejmuje również apologetykę, skoro odwołuje się do całego człowieka – nie tylko do jego woli, ale i rozumu. Niebezpieczeństwo, którego należy koniecznie uniknąć, polega na tym, że ewangelizację łatwo zamienić w katechizację, odwracając porządek poznania Boga: najpierw wola, „potem” (cudzysłów, bo niekoniecznie chodzi tu o chronologię) rozum. Do takiej kolejności odwoływał się Joseph Ratzinger, który w nawiązaniu do św. Tomasza (choć idea Boga poruszającego serce człowieka jest augustyńska) zdolność do przyzwolenia wiary widział w fakcie, że „wola, samo serce, doznaje dotknięcia Boga, jest w jego zasięgu. Poprzez ów dotyk, dzięki owemu dotknięciu człowiek dochodzi do przekonania, że i to jest prawdziwe, co dla rozumu pozostaje jeszcze niepojęte”⁸. Wiara rodzi się więc w spotkaniu z Bogiem żywym, który wzywa i ukazuje pierwszeństwo swojej miłości przemieniającej człowieka⁹.

Od siebie dodałbym, że w świecie kwestionowania wszystkich dogmatów, o tyle apologia jako taka zyskuje na znaczeniu, o ile nie da się ewangelizatorowi udawać, jakby „nic się nie stało”, nie wolno przyjąć, że słuchacze są dziewiczo otwarci na Dobrą Nowi-

von Balthasar, *Teologia a świętość*, przeł. M. Serzycki, w: *Podstawy wiary – teologia* (Kolekcja Communio, 6), red. L. Balter, Poznań 1991, s. 424-432), tak konsekwentnie teologia fundamentalna pozostająca w związku z teologią dogmatyczną również musi służyć głoszeniu Bożego Objawienia. Por. M. Rusecki, *Fundamentalna teologia*, w: LTF, s. 417: „Celem teologii fundamentalnej jest badanie uzasadnienia wiarygodności Objawienia chrześcijańskiego, przez co wykazuje się nadprzyrodzoną genezę chrześcijaństwa jako religii Objawionej przez Boga (...) i buduje się metodologiczne podstawy dla teologii”.

⁸ J. Ratzinger, *Wiara i teologia. Wykład na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu z okazji nadania godności doktora honorowego, 27 października 2000 r.*, przeł. J. Krucina, w: *Jego Eminencja Kardynał Joseph Ratzinger – Jego Świętobliwość Papież Benedykt XVI doktor „honoris causa” Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu*, red. W. Mróz, Świdnica 2005, s. 71-72.

⁹ Por. Franciszek, *Encyklika o wierze „Lumen fidei”*, nr 4 i 8 [dalej cyt. LF]. Korzystam z wydania: Franciszek, *Encyklika o wierze „Lumen fidei”*, Wrocław 2013. Autor encykliki zaznacza, że dokument w przeważającej mierze opiera się na refleksjach przygotowanych jeszcze przez Benedykta XVI (por. tamże, nr 7).

nę, jakby jej (i jej negocjacje) w ogóle nigdy nie słyszeli. Na taką dziecięcość głoszenia mogą sobie pozwolić jedynie misjonarze z krajów „dziewicznych”, jednak w ich przepowiadaniu nie wolno widzieć wzorca potrzebnego dziś głoszenia, nawet jeśli trzeba wykorzystać wszystko, co jest w tym głoszeniu dobre¹⁰; już sama popularność prostego przepowiadania z wiarą w świecie cywilizacji cyników wskazuje na wielki głód słuchania Ewangelii przez tych, którzy ulegli pokusie jej odrzucenia, choć tak naprawdę jeszcze nigdy jej nie przyjęli i nie doświadczyli jej mocy. I może dlatego mimo iż nie otrzymują uzasadnienia tej nadziei, która przez nich samych i przez świat, w którym żyją, została już zakwestionowana, fascynują się jednak samą nadzieją lub istnieniem ludzi, którzy takową posiadają.

Głoszenie przez ludzi „stąd”, kierowane do ludzi „stąd”, będzie przybierało inne formy, dostosowane do klimatu, w którym żyjemy i do mentalności ludzi współczesnych. Jedną z prób takiego dostosowania, które uwzględnia zarówno tło intelektualno-duchowe, w jakim przyszło nam żyć, a z drugiej opiera się nie na sile przekonywania, ale właśnie na mocy Bożej, jest kurs Alfa, z którego chętnie korzystam. Alfa wydaje się również dobrze odpowiadać wytycznym ewangelizacyjnym pozostawionym przez papieża w *Ewangelii gaudium*. Oczywiście warto sięgać również po inne propozycje ewangelizacyjne¹¹, jednak ze względu na adekwatność

¹⁰ Dla przykładu można wymienić ks. Johna Bashoborę, od którego oczekuje się, przy całym szacunku do jego osoby, zbyt dużo. Krytykowałem to oczekiwanie; zob. S. Zatwardnicki, *Bajki nie dla dzieci – głoszenie jak do dzieci?*, „Homo Dei” 1(2014), s. 131-134.

¹¹ Na początkowym stopniu formacji (kerygmatycznym) Szkoły Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji Świętej Maryi Matki Kościoła (www.szkolazycia.info), w którą jestem zaangażowany, używa się nie tylko materiałów kursu Alfa, ale również oazowych (por. F. Blachnicki, *Oaza Nowego Życia pierwszego I stopnia. Podręcznik*, Kraków 2009; Tenże i in., *Dziesięć Kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej. Pomoce formacyjne do spotkań i celebracje*, red. wyd. I. Chłopkowska, Krościenko 2007), a także korzysta z propozycji twórcy Szkół Nowej Ewangelii

tej formy głoszenia, którą zaproponował Nicky Gumbel¹², twórca metody, do znaków czasu, które należy odczytać i wziąć pod uwagę w przepowiadaniu, chciałbym skupić się właśnie na ewangelizowaniu w oparciu o formułę kursów Alfa¹³ mając nadzieję, że będzie to inspirujące i nie zostanie odebrane jedynie jako apologia tej akurat propozycji ewangelizacyjnej, którą siłą rzeczy muszę tu uprawiać, ale raczej posłuży wskazaniu ilustracji przełożenia na język duszpasterskiej praktyki pewnego „wycucia” ewangelizacyjnego, które musi towarzyszyć ewangelizatorowi, jeśli ma on mieć „zapach owiec” (por. EG 24).

Podobnie, jak przekaz Dobrej Nowiny musi odpowiadać Ewangelii – a nawet, można powiedzieć, sposób głoszenia powinien sam być orędziem (wszak: *the medium is the message*) – tak również apologia musi posługiwać się środkami zgodnymi z duchem Ewangelii. Ojciec Święty Franciszek kładł na to bardzo mocny nacisk – uzasadnianie nadziei ma się dokonywać z pozycji przyjaciół, jakby z wnętrza tego ludu, do którego wszyscy należymy, bez spoglądania „z góry” czy tym bardziej potępiania (por. EG 271). Myślę, że zwłaszcza ci wszyscy pogubieni obrońcy nie tyle chrześcijaństwa, ile dotychczasowego *status quo*, którego nie da się dłużej utrzymać, zamiast zżymać się na niewierzących i doszukiwać się w nich „odstępców” z własnej winy porzucających wiarę, powinni wziąć sobie te słowa mocno do serca. Wszyscy potrzebujemy Zbawiciela, a być może Bóg poradzi sobie bez obrońców; bez ewangelizatorów raczej nie – bo zgodnie z logiką Wcielenia Bóg działa przez ludzi.

zacji (por. J.H. Prado Flores, *Idźcie i ewangelizujcie ochrzczonych*, przeł. K. Działoń, [b.m.] 1993).

¹² Nicky Gumbel, były adwokat, jest obecnie duchownym anglikańskim, proboszczem parafii św. Trójcy w Londynie. Autor wielu książek, najbardziej znany z kursów Alfa, których prowadzenie przejął, zmodyfikował je i propaguje na całym świecie.

¹³ Z ideą kursów Alfa można zapoznać się na stronie internetowej – w Polsce: www.alfapolska.org.

Doświadczenie przed apologią zbawienia

Zacznijmy od rzeczy oczywistych, tym bardziej, że właśnie w gronie naukowców, parafrazując Gilberta Keitha Chestertona, łatwo o brak zdrowego rozsądku¹⁴. A zatem: nie ma apologii zbawienia bez doświadczenia zbawienia, a nie ma zbawienia bez ewangelizacji. W przeciwnym razie – gdy ewangelizuje ten, który sam nie został zewangelizowany – uprawia się raczej apologię ideologii, w którą się wierzy za Kościołem (lecz chyba nie z Kościołem), co oczywiście może mieć jakiś sens, ale na pewno nie ten, o który nam chodzi. Dość powiedzieć, że w Kościele pierwszych wieków doświadczenie nowego życia płynące z wiary przeżywanej we wspólnocie wiary było tak znaczące, że właśnie na jego bazie formułowano wnioski doktrynalne: na przykład na gruncie soteriologii (zbawienie pojmowane jako przeobstwienie) dowodzą boskości Syna Bożego oraz Ducha Świętego¹⁵. Czy trzeba oczekiwać od każdego ewangelizatora i apologety doświadczenia tak radykalnej nowości, jaka stawała się udziałem naszych przodków w wierze? Wolno w każdym razie poważnie potraktować słowa twórcy Szkół Nowej Ewangelizacji: „Aby ewangelizować, trzeba być zewangelizowanym – w innym przypadku prowadzi się jedynie propagandę. Głównym problemem Kościoła katolickiego nie jest brak ewangelizacji, ale ewangelizacja prowadzona przez tych, którzy sami nie są zewangelizowani”¹⁶. Za papieżem można wskazać pewnego rodzaju kryterium-minimum – ewangelizator musi

¹⁴ Por. G.K. Chesterton, *Wiekisty człowiek*, przeł. M. Sobolewska, Warszawa-Ząbki 2004, s. 60: „Na taki brak rozsądku pozwolić sobie mogą tylko racjonalści”.

¹⁵ Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Wybrane zagadnienia chrystologii* (1979), II, A. Korzystam z: *Wybrane zagadnienia chrystologii* (1979), przeł. J. Bielecki, w: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*, red. J. Królikowski, Kraków 2000, s. 111-132.

¹⁶ J.H. Prado Flores, *Nowi ewangelizatorzy dla Nowej Ewangelizacji*, przeł. B. Jakubowski, Poznań 2013, s. 184 [dalej cyt. NE].

być przynajmniej przekonany (oczywiście w biblijnym sensie tego znaczenia: egzystencjalnie, a nie jedynie intelektualnie):

„że to nie to samo: poznać Jezusa lub nie znać Go; że to nie jest to samo: podążać z Nim lub kroczyć po omacku; że to nie jest to samo: raczej móc Go słuchać, niż ignorować Jego Słowo; że to nie jest to samo: raczej móc Go kontemplować, adorować, móc spocząć w Nim, niż nie móc tego czynić. Nie jest tym samym usiłowanie budowania świata z Jego Ewangelią, co czynienie tego jedynie w oparciu o własny rozum” (EG 266).

Jeśli świecki ewangelizator niekoniecznie zna treść dokumentów Magisterium dotyczących ewangelizacji (czasy solidnego duszpasterstwa à la ks. Franciszek Blachnicki minęły – oby nie-bezpowrotnie), to i tak całym sobą i całym ewangelizowanymi osobami rozumie, że „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”¹⁷ (to, swoją drogą, dobra definicja wykładowcy na kursach Alfa: nauczyciel i świadek w jednym). A zatem uzasadnianie tej nadziei, która w nas jest, zgodnie ze wskazaniem Piotra (por. 1P 3,15b), na które chętnie powołują się teologowie fundamentalni, pozostaje w mocy pod warunkiem, że rzeczywiście jest w wierzącym coś, czego niewierzący nie znajdzie u siebie; a właściwie nie chodzi o „coś”, lecz o „kogoś” – o Pana Chrystusa (por. 1P 3,15a). Bez mocy będzie ewangelizacja, gdy zabraknie tego „jest”, a pozostanie samo uzasadnianie wiary Kościoła, której samemu się nie przeżywa. Przy czym, co wydaje mi się godne podkreślenia, nie chodzi jedynie o bezcenne w czasie ewangelizacji dawanie świadectwa w sensie narracji o nawróceniu i zmianach, jakie dzięki temu nastąpiły, ale o pewnego rodzaju emanowanie Bogiem. „Jezus pragnie ewangelizatorów głoszących Dobrą Nowinę nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przemie-

¹⁷ Paweł VI, *Adhortacja O ewangelizacji w świecie współczesnym „Evangelii nuntiandi”*, nr 41. Korzystam z tłumaczenia dostępnego na stronie: www.opoka.org.pl.

nionym obecnością Bożą” (EG 259), a osoba – dodawał papież Franciszek – „która nie jest entuzjastą, która nie jest pewna tego i zakochana w tym co głosi, nie przekonuje nikogo” (EG 266).

Ewangelizacja, która sama się broni

W kursie Alfa, jak mi się wydaje, właśnie postulowana i oczekiwana przez Franciszka radość życia naznaczająca ewangelizację (por. EG 1) promieniuje na uczestników kursu. Jeśli sekciarze czy propagatorzy wschodnich duchowości chętnie budują klimat przez palenie świeczek, kadzideł i nastrojową muzykę – to chrześcijanie preferują „personalistyczną” atmosferę. Ewangelizacja w pewnym sensie musi się sama bronić. To akwizytor usiłuje dowodzić wyższości wciskanego produktu, ewangelizator nie wypycha, jedynie proponuje, a zamiast uprawianej *stricte* apologii – samo jego życie (albo jeszcze lepiej: życie całego zespołu posługującego w czasie kursu) stanowi najlepsze uzasadnienie mocy głoszonego orędzia. Z kolei właśnie Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu (por. Rz 1,16), a zatem słuchacz pierwszego głoszenia może tej mocy doświadczyć.

W związku z tym na kursie trzeba dać możliwość Bogu na Jego działanie, nie wolno Go „zagadać”: czas luźnych rozmów przy wspólnym posiłku, dyskusje w grupie po wykładzie, modlitwa – okazują się nie mniej ważnymi elementami kursu od bezpośredniego głoszenia. Oczywiście dobrze byłoby, gdyby ewangelizujący umiał w razie czego uzasadnić wiarę, którą przyjął, ale przecież nie należy oczekiwać od każdego ewangelizatora, że będzie jednocześnie apologetą; w każdym razie nie trzeba – nie wolno – zwlekać z odpowiedzią na wezwanie do ewangelizowania, jeśli tylko samemu doświadczyło się już „mocy ku zbawieniu”. Właśnie dzięki Duchowi Świętemu wierzący otrzymuje mądrość Bożą i udział w rzeczywistościach Bożych, które pojmuje niejako intuicyjnie, ale realnie, nawet jeśli nie umiałby wyrazić tego doświadczenia precyzyjnie (por. EG 119). I bez zająknięcia

zaświadczy o przemianie, która dokonała się dzięki nawróceniu, nawet jeśli zająknie się, gdy będzie próbował tę dokonaną przez Boga przemianę ubrać w ludzkie słowa.

To, że ktoś, kto przyznaje się do wiary, potrafi rozmawiać przy wspólnym posiłku na niepobożne tematy, bawić się w czasie pogodnego wieczoru, a następnego dnia modlić „na całego” (w czasie wyjazdu weekendowego poświęconego Duchowi Świętemu), ma poczucie humoru, a jednocześnie wycucie tego, co arcyważne w życiu... zaraża innych; chodzi więc o ewangelizowanie pewnym stylem życia, o jedność między duchową treścią a jej „wcieleniem” w egzystencję, której owocem jest to, czego świat dać nie może (por. J 14,27)! Nie oznacza to, że w czasie kursu nie ma miejsca na apologię, jednak zdecydowanie nie ona gra tu pierwsze skrzypce; temu „niesymetrycznemu”, ale jednak istniejącemu związkowi ewangelizacja-apologia, warto zresztą przyrzeć się bliżej.

Ewangelizacja i apologia „bez mieszania i bez rozdzielania”

Świecki ewangelizator z Meksyku kładzie tak wielki nacisk na rozróżnienie ewangelizacji i katechezy (są jakby dwiema półkami meczu), że można by może mówić o rozdzieleniu rozumu i woli: „O ile katecheza związana jest przede wszystkim z rozumem, to kerygmat rzuca wyzwanie woli i przeszywa serca, do których zostanie wlany Duch Święty” (NE, s. 76). Tym się różni kurs Alfa od modelu przyjętego w Szkołach Nowej Ewangelizacji, że głoszenie odwołujące się do woli, nie dokonuje się przez rzucanie jej wyzwania, ale przez przekazanie informacji na temat tego, w co wierzą chrześcijanie; sama forma wykładu – dostosowana do mentalności współczesnych wечно się uczących i skaczących z jednego kursu na drugi – wymaga większego związku z rozumem, jednak nie odbywa się to kosztem przekazu Dobrej Nowiny, tyle że jest ona „ukryta” pod przyjętą formą; ta właśnie

forma tak podkreśla wolność uczestników, że nie odczuwają oni presji „rzuconego wyzwania”. Podsumowując tak przyjętą metodologię, można by napisać, że jeśli da się rozróżnić apologię od ewangelizacji, to nigdy elementy apologijne nie są oddzielone od ewangelizacji. Ten związek ewangelizacja – apologia da się chyba wyrazić za pomocą „formuły Chalcedonu”: zjednoczenie dokonuje się „bez zmieszania i bez rozdzielania”¹⁸ (choć z ich różnieniem).

Według Stanisławy Iżyk-Dekowskiej, członka Zarządu Stowarzyszenia Alfa Polska, od wielu lat zaangażowanej w prowadzenie i promocję kursów Alfa w Polsce, „elementy kursu są tak dobre, by uwzględniały wszystkie sfery osoby ludzkiej – intelekt, serce, sumienie i wolę”¹⁹. W praktyce elementy apologijne w kursie występują, tyle, że po pierwsze nigdy nie są oddzielone od ewangelizacyjnej treści, a po drugie przybierają nietradycyjną postać: w czasie wykładu podane są w formie informacji (wierzący myślą tak a tak; Biblia wskazuje, że...), w dyskusji w grupie zaś ma miejsce swego rodzaju „samodokonująca się apologia” (sami uczestni-

¹⁸ „Formuła Chalcedonu” opisywała, przypomnijmy, zjednoczenie dwóch natur Chrystusa – por. *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, opr. S. Głowa, I. Bieda, Poznań 1998, s. 226: „...jednego i tego samego Chrystusa Pana, Syna Jednorodzonego należy wyznawać w dwóch naturach, bez zmieszania, bez zmiany, bez rozdzielania i rozłączania”. Wydaje mi się, że w perspektywie tego „bez zmieszania i bez rozdzielania” trzeba też patrzeć na związek pomiędzy ewangelizacją a katechezą, na który zwracał uwagę Jan Paweł II: „Przypomnijmy najpierw, że między katechezą a ewangelizacją nie ma ani rozdziału, ani przeciwstawności, ani też całkowitej tożsamości, ale jakąś wewnętrzną więzią łączą się one ze sobą i wzajemnie uzupełniają” (Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska o katechizacji w naszych czasach „Catechesi tradendae”*, nr 18; cytuję za stroną: www.opoka.org.pl). Oczywiście, istnieje ryzyko „zepsucia” ewangelizacji, gdy przesunie się akcent na katechizację, która w przeciwieństwie do pierwszego głoszenia nie prowadzi do nawrócenia (por. tamże, 19), z kolei w katechizacji nie ma chyba zagrożenia położenia nadmiernego akcentu na ewangelizację, której nigdy dość.

¹⁹ S. Iżyk-Dekowska, S. Zatwardnicki, *Zamiast patroszenia – łowienie. O kursie Alfa, „Homo Dei”* 3(2012), s. 169 [dalej cyt. ZPL].

cy odpowiadają sobie na wątpliwości czy pytania, animator jedynie „odbija piłeczkę”), w modlitwie (pojawia się ona dopiero w którymś momencie kursu) sam Bóg przekonuje serca Alfowiczów. Gdy kogoś nurtują pytania, na które nie znalazł odpowiedzi – prowadzący polecają dodatkową lekturę; zwykle zresztą pojawiają się podobne zagadnienia (dzięki zdobytemu doświadczeniu można nawet przewidzieć, jakie wątpliwości towarzyszą poszczególnym tematom), w związku z czym twórca kursów zaproponował pozycję zatytułowaną *Co nas nurtuje. Siedem powszechnie wysuwanych zastrzeżeń pod adresem chrześcijaństwa*²⁰.

Zdarza się, że za apologię chwytają ci, którym się wydaje, że Dobra Nowina jest czymś tak różnym od pragnień czy praintuicji obecnych w sercach niewierzących, że kiedy będzie głoszona wprost – okaże się niemożliwa do przyjęcia. Jednak ewangelizator bez kompleksów – albo ewangelizator doświadczony i przede wszystkim doświadczający życia z Bogiem – rozpoznaje kompatybilność Słowa Bożego z tym, co zostało wpisane w ludzkie serce. Można nawet mówić o pewnego rodzaju praobjawieniu danemu przez Boga całej ludzkości, bez którego człowiek nie byłby w stanie przyjąć Objawienia bardziej osobistego dokonującego się w ramach Boskiej ekonomii zbawienia. Dlatego zdaniem Międzynarodowej Komisji Teologicznej należy zachować „rozdzielenie między dwoma czasami objawienia, przy zachowaniu wzajemnej

²⁰ Nicky Gumbel twierdzi, że jego książka *Życiowe pytania* (korzystam z wydania: N. Gumbel, *ALFA. Życiowe pytania*, przeł. R. Pruszkowski, Toruń 2007 – dalej cyt. AZP), która zawiera treści głoszonych w czasie kursów wykładów, stanowi owoc dyskusji z niewierzącymi, u których pojawiają się typowe pytania; z kolei w pozycji uzupełniającej autor, jak sam pisze, chce się przyjrzeć zastrzeżeniom, które „pojawiają się na ogół po wykładzie, już w trakcie dyskusji w grupach. Uczestnicy kursu w większości zgadzają się z treścią wykładu, ale często pytają: – A co z ...? – W niniejszej publikacji przedstawiam siedem najczęściej poruszanych zagadnień” (*Co nas nurtuje. Siedem powszechnie wysuwanych zastrzeżeń pod adresem chrześcijaństwa*, przeł. R. Pruszkowski, Warszawa 1998, s. 4), spośród których do najczęściej poruszanych należą: zagadnienie cierpienia oraz kwestia innych religii (por. tamże, s. 4).

odpowiedniości między nimi”²¹ (TChA, I, A, 2), co można by znów widzieć w perspektywie chalcedońskiego „bez zmieszania i bez rozdzielania”.

W praktyce okazuje się, że nie trzeba dowodzić istnienia Boga, by o Nim mówić, również pojęcia typu „grzech” i „zbawienie” znajdują szybko rezonans w ewangelizowanym (być może dzięki połączeniu głoszenia ze świadectwem i „obrazkami” z życia); z kolei od Boga, który stał się człowiekiem, nie da się już pomyśleć lepszej nowiny, i na tej bazie warto „skracać” apologię do minimum: Jezus wyłamuje się z szeregu innych założycieli religii, a chrześcijańskie zbawienie (udział w życiu Bożym!) nie dające się porównać do niechrześcijańskich odpowiedników (czy rzeczywiście?) zbawienia²² jest możliwe dzięki pośrednictwu Chrystusa: Boga i człowieka zarazem²³. Myślę,

²¹ Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia, chrystologia, antropologia* (1981), I, A, 2. Cytuję za stroną: www.vatican.va. (W języku polskim jest również dostępna papierowa wersja dokumentu – zob.: Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia, chrystologia, antropologia* (1981), przeł. J. Bielecki, w: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*, red. J. Królikowski, Kraków 2000, s. 133-150).

²² Pytanie, czy w innych wielkich religiach w ogóle pojawia się postać zbawiciela? (por. N. Gumbel, *Co nas nurtuje*, s. 27). Warto na pewno zwrócić uwagę na związek pomiędzy „byciem w zbawieniu” i „byciem w prawdzie”, bowiem jeśli to zagadnienie zostaje pominięte, wtedy – słusznym zdaniem Międzynarodowej Komisji Teologicznej – „prowadzi do powierzchownego stawiania na tej samej płaszczyźnie wszystkich religii, odbierając im w zasadzie ich moc zbawczą. Twierdzenie, że wszystkie religie są prawdziwe, jest równoznaczne twierdzeniu, że wszystkie są fałszywe; rezygnacja z zagadnienia prawdy jest nie do pogodzenia z wizją chrześcijańską” (por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Chrześcijaństwo a religie*, nr 13. Korzystam z tłumaczenia *Chrześcijaństwo a religie. Dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Tekst – komentarze – studia*, red. I.S. Ledwoń, K. Pek, przeł. J. Jarco, Lublin-Warszawa 1999). Akurat akcent o prawdziwości (lub nieprawdziwości) chrześcijaństwa jako faktu ważnego dla wszystkich bez wyjątku ludzi – wybrzmiewa już na początku kursu Alfa (por. AZP, s. 9-18 – rozdział: „Chrześcijaństwo: nudne, nieprawdziwe i nieaktualne?”).

²³ Por. T. Dola, *Zbawienie*, w: LTF, s. 1360: „Ostateczną podstawą nauki o jedyności i powszechności zbawienia w Chrystusie jest tajemnica wcielenia”. W głoszonym przez Kościół uniwersalnym pośrednictwie Chrystusa chodzi

że być może niejedynym uczestnikiem kursu „intuicyjnie” rozumie zbawienie ortodoksyjniej (bo w całej pełni ostatecznego wyzwolenia), niż te zawężone do rozwiązania problemu grzechu teorie zbawienia, które w czasie ewangelizacji zwykle się mu prezentuje. Być może nie doceniamy działania Boga, który jest zawsze większy od tego, co się o Nim mówi – i być może efekt przepowiadania jest nieproporcjonalnie owocniejszy niż można by go przewidywać na podstawie głoszonych treści?; nie pojawiłby się, gdyby nie głoszenie, jednak nieproporcjonalnie przekracza to, co głoszone. Należy założyć, że cała prawda o Bogu i człowieku, którą głosi chrześcijaństwo, odpowiada na najgłębsze (choć nieświadome) oczekiwania ludzi (por. EG 265). Parafrazując Pawła, który głosił to, co ludzie czczą, nie znając (por. Dz 17,23), można by powiedzieć, że głosimy ludziom to, co już jakoś znają, choć jeszcze nie czczą.

Do tematów apologetycznych zaliczyć trzeba wykład zatytułowany „Kim jest Jezus?” (zob. AZP), w czasie którego porusza się podstawowe zagadnienia z dziedziny teologii fundamentalnej (np. świadectwa historyczności Jezusa, wiarygodność Pisma Św., argumentowanie za prawdziwością zmartwychwstania, „dowodzenie” Boskości Jezusa itp.). Jest to niezbędny fundament, po postawieniu którego apologia przesunie się na dalszy plan. Apologii zbawienia doszukać się można w tej części kursu, która poświęcona jest już uzasadnianiu tej nowości, która wydarza się w życiu kursantów. Chodzi bardziej o to, czy można się upewnić co do prawdziwości tego, czego się doświadcza i w co się wierzy. W związku z tym proponuje się wykład pt. „Skąd można mieć pewność co do swej wiary?” (zob. AZP, s. 49-60). W ramach tego wykładu zwraca się uwagę na potrójne (trynitarne) źródło pewności zbawienia: obietnica Ojca (Słowo Boże), dzieło Syna, świadectwo Ducha Świętego (wewnętrzne doświadczenie i przemiana

o „powszechne znaczenie Jezusa jako wcielonego Syna Bożego: jest on Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, ponieważ jest Synem, który stał się człowiekiem i wydał samego siebie na śmierć na okup za wszystkich” (*Chrześcijaństwo a religie*, nr 37).

człowieka). „Nasza pewność – twierdzi Gumbel – nie jest arogancją, bo opiera się na tym, co Bóg obiecał, na tym, czego Jezus przez swą śmierć dokonał oraz na działaniu Ducha Świętego w naszym życiu. Jest to jeden z przywilejów dziecka Bożego, że możemy być całkowicie przekonani o naszej więzi z Ojcem, że możemy mieć Jego przebaczenie i pewność posiadania życia wiecznego” (AZP, s. 59). Oczywiście to ostatnie stwierdzenie należałoby dobrze rozumieć – nie chodzi o fundamentalistycznie rozumiane „oddałeś życie Jezusowi = jesteś zbawiony”, ale o to, że dobry Ojciec niebieski nie trzyma w niepewności swoich dzieci co do ich przyszłości. Ze swojego doświadczenia dodam, że współczesnych frapuje również wątpliwość, czy można mówić o zbawieniu rozumianym jako wyzolenie z grzechu, skoro człowiek wierzący dalej grzeszy? A także: jak ma się katolicka doktryna o czyśćcu do Dobrej Nowiny o zbawieniu, którą głosimy?; odpuścił w takim razie Bóg nasze grzechy – pytają – czy nie?; bo jeśli tak, to po co czyścić?

Pożądane cechy przepowiadania

Autor adhortacji o radości Ewangelii podkreślił z naciskiem centralny charakter kerygmy w całym procesie formacji (od ewangelizacji aż po katechetyczną formację), po czym wskazał na wynikające z tego niezbędne cechy charakterystyczne przepowiadania. Istnieje więc nierozzerwalny związek między głoszoną treścią a formą, która musi (chce) jej odpowiadać. Należy tak ewangelizować, aby przepowiadanie wyrażało:

„zbawczą miłość Boga, uprzednią wobec wszelkich naszych zobowiązań moralnych i religijnych; żeby nie narzucało ono prawdy i odwoływało się do wolności; żeby miało pewne cechy radości, bodźca, żywotności i harmonijnej pełni nie sprowadzającej przepowiadania do kilku doktryn, czasem bardziej filozoficznych niż ewangelicznych. Domaga się to od ewangelizatora pewnych predyspozycji, pomagających lepiej przyjąć orędzie: bliskość, otwarcie na dialog, cierpliwość, serdeczna gościnność, która nie potępia” (EG 165).

Wydaje mi się, że pod słowami tymi podpisałby się każdy odpowiedzialny za kurs Alfa. Jeszcze przed opublikowaniem papieskiej encykliki, przeprowadziłem wywiad z p. Stanisławą Iżyk-Dekowską, dyrektorem Krajowego Biura Alfa, w czasie którego zwróciłem uwagę właśnie na fakt, iż Alfa dobrze odpowiada na „znaki czasu” (szacunek dla wolności ewangelizowanego) oraz koresponduje z soborowym nauczaniem o godności każdej osoby, i uzyskałem wtedy od mojej rozmówczynie odpowiedź, którą warto zacytować w całości:

„Rzeczywiście, ten aspekt Alfa zwrócił na początku moją uwagę, gdy w 1999 roku zdecydowałam się wypróbować ten kurs. Alfa uwzględnia wrażliwość współczesnego człowieka w dziedzinie osobistej wolności. Koresponduje to istotnie z soborowym nauczaniem Kościoła o godności jednostki i jest po prostu odzwierciedleniem »natury« Boga, który choć pragnie zbawienia każdego człowieka, nikogo nie zmusza do przyjęcia tego daru. Zatem przekaz Ewangelii na Alfa dokonuje się bez jakiegokolwiek nacisku. Zaproszeni na kurs goście mogą odnieść się swobodnie do usłyszanych treści wykładu, wyrazić swoje opinie bez obawy, że zostaną skrytykowani czy potępieni. W tej atmosferze wolności i szacunku ludzie zaczynają słuchać siebie nawzajem i sami często dochodzą do skorygowania swoich wcześniejszych poglądów. Dlatego kurs Alfa może być nazwany »dziedzicem pogan« (nawiązując do popularnej ostatnio koncepcji Benedykta XVI). Akceptujemy uczestników takimi, jakimi są, niezależnie od tego, co myślą i jak postępują” (ZP, s. 170-171).

Można by zresztą szukać kolejnych analogii między papieskimi wytycznymi a podejściem przyjętym w czasie kursu Alfa: bezpośrednio i zrozumiałe dla słuchaczy (por. EG 158), a przede wszystkim radosne, zwiastowanie wartościowej propozycji życia Ewangelią zamiast „psioczenia” na wartości antyewangeliczne współczesnego świata (por. np. EG 159 oraz 168 z tematem alfowej konferencji, którą spokojnie można by uznać za motto wyrażające misję całego kursu: „Jak najpełniej przeżyć życie” – zob. AZP, s. 213-225), pełne miłości i szacunku „podejście do uczestników:

według modelu gospodarz – gość, a nie nauczyciel – uczeń” (ZPŁ, s. 169), respektowanie wolności kursantów – proponowanie, nie narzucanie Ewangelii (mówiąc językiem Jana Pawła II: zatrzymanie się „przed sanktuarium sumienia”²⁴), uobecnianie zapachu bliskiej obecności Jezusa i Jego osobistego spojrzenia w byciu blisko gości, *face to face* (por. EG 169 i 269), towarzyszenie w ich nawróceniu oraz dalszym wzroście (por. EG 169-173), duchowe wstawiennictwo za nimi (por. EG 281 i 283), równowaga między modlitwą i działaniem misyjnym (por. EG 262), a także, co szczególnie godne podkreślenia, aktywna ewangelizacja prowadzona nie przez wykwalifikowanych pracowników, lecz przez wszystkich, którzy sami doświadczyli zbawczej miłości Boga (por. EG 120 i 264).

Głoszenie i apologia zbawienia

Książeczkę „Czy słyszałeś o czterech prawach duchowego życia?” autorstwa Billa Brighta, założyciela ruchu Campus Crusade for Christ (w Polsce zarejestrowany jako Ruch Nowego Życia, obecnie w trakcie zmiany nazwy), można uznać za streszczenie treści przyjętych przez większość, jeśli nie wszystkie, propozycji ewangelizacyjnych. Głoszenie zbawienia można sprowadzić do czteropunktowego kerygmatu: Bóg cię kocha; grzech oddziela od Boga i nie pozwala doświadczyć Jego miłości; jedynym rozwiązaniem problemu grzechu jest zbawienie ofiarowane w Jezusie; potrzeba wiary, aby zbawienie to przyjąć (por. EG 164, w którym to punkcie Ojciec Święty trochę inaczej formułuje pierwsze orędzie²⁵: „Jezus Chrystus cię kocha, dał swoje życie, aby cię zbawić, a teraz jest

²⁴ Por. Jan Paweł II, *Encyklika o stałej aktualności posłania misyjnego* „*Redemptoris missio*”, nr 39. Korzystam z tłumaczenia na stronie: www.opoka.org.pl.

²⁵ Przy czym, co warto podkreślić za Franciszkiem, „pierwsze” nie oznacza, że wolno o nim zapomnieć w czasie „drugiego etapu” katechizacji – nie, „pierwsze” oznacza „główne”, a więc zawsze centralne, obowiązujące na wszystkich stopniach formacji chrześcijańskiej (por. EG 164-165).

żywy u twego boku codziennie, aby cię oświecić, umocnić i wyzwolić”). Mimo że kurs Alfa jest bogaty w inne treści, a tym wyżej wymienionym nie poświęca się osobnych tematycznie konferencji (inaczej niż w Szkole Nowej Ewangeliacji czy Seminariach Odnowy w Duchu Świętym), lecz zostają one wkomponowane w przyjęte zagadnienia, i mimo tego, że Alfa nie redukuje zbawienia do samego przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela, lecz prowadzi do doświadczenia mocy Ducha oraz wzywa do zakotwiczenia w Kościele i wzrostu duchowego – również w tym kursie sama wizja zbawienia pokrywa się z wyżej zarysowaną.

Zwykle w praktyce głoszenie kerygmatu zostaje podparte pewną nieszczyśliwą interpretacją, którą zdaje się wynikać z samej Biblii. Skoro zapłata za grzech jest śmierć (Rz 6,26a), zatem człowiek, który zgrzeszył – powinien umrzeć; jednak ponieważ zamiast człowieka Jezus Chrystus ponosi śmierć, w takim razie człowiek jest wolny od grzechu i wynikającej z niego śmierci. W ten sposób Bóg zachowuje sprawiedliwość, ale okazuje jednocześnie miłosierdzie; jest i Sędzią, i Zbawicielem. W ten sposób jednak biblijne „za nas” zostaje odczytane jako: „zamiast nas”, problem zostaje, jak jakaś „rzecz”, przekazany Chrystusowi. „W swojej sprawiedliwości – głosi Gumbel w jednym z czterech obrazów mających jakoś „namalować” to, co uczynił Zbawiciel – sądzi nas, bo jesteśmy winni, ale ze względu na miłość zstępuje w osobie swego Syna Jezusa Chrystusa i spłaca nasz dług” (AZP, s. 46). Mimo użytego „zstępuje w osobie swego Syna” i tak niebezpiecznie blisko tej interpretacji zbawienia do anzelmiańskiej teorii zadocuczynienia, przez to, że to Bóg jawi się jako ten oczekujący i egzekwujący sprawiedliwą karę śmierci, skoro już pojawił się grzech. Nie można „zaprzeczyć – uważał młody Joseph Ratzinger – że doskonale ulogiczny bosko-ludzki system prawny, jaki Anzelm zbudował, zniekształca perspektywę i przez swoją nieugiętą logikę może pokazać obraz Boga w przejmującym grozą świetle”²⁶. Tylko łasce Bożej

²⁶ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, przeł. Z. Włodkowska, Kraków 2012, s. 243. I dalej: „Na podstawie niektórych pobożnych tekstów nasuwa się wyobrażenie, że chrześcijańska wiara w krzyż przedstawia sobie tak suro-

i niefrasobliwości ludzkiej należy zawdzięczać, że nikomu z ewangelizujących i ewangelizowanych nie kłóci się to z punktem wyjścia kerygmatu – Bogiem miłości. A może po prostu wszyscy „wyczuwają”, że chodzi tu o osobiste spotkanie ze Zbawicielem, a nie teoretyczne interpretacje²⁷?

I w tym w każdym razie wyraża się głupstwo głoszenia Słowa (por. 1Kor 1,21), że nie ma mądrych na wyjaśnienie słowami, na czym polega zbawienie w Chrystusie. A im mądrzejsze interpretacje, tym trudniej głosić kerygmat. Czy da się w czasie ewangelizacji zastosować trafne skądinąd ujęcie zbawienia zaproponowane przez Benedykta XVI w jego książce poświęconej Osobie Jezusa (por. JzN, s. 246-252)? Nawet jeśli, to czy krew Chrystusa nie przemawia do „maluczkich” bardziej niż Jego wewnętrzne posłuszeństwo? Trudno sobie wyobrazić oddziaływanie Gibsonowskiej *Pasji*, gdyby zamiast wstrząsu krwi próbować oprzeć się na posłuszeństwie; w ten sposób powstałoby może religijne kino moralnego niepokoju... Albo czy w trakcie kursu Alfa można

wo sprawiedliwego Boga, iż wymagał złożenia w ofierze człowieka, złożenia w ofierze własnego Syna. I ze zgrozą odwracamy się od sprawiedliwości, której ponury gniew czyni niewiarygodnym posłannictwo miłości” (tamże, s. 295). O krytyce teorii rozwiniętej przez Anzelma – por. Tamże, s. 241-243 oraz 295-297. W ostatniej książce Benedykt XVI zaproponował inną interpretację ofiary Chrystusa, która pozwala odsunąć oskarżenie o surowość i gniewliwość miłosiernego Ojca – por. J. Ratzinger (Benedykt XVI), *Jezus z Nazaretu*, cz. 2: *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, przeł. W. Szymona, Kielce 2011, s. 247 [dalej cyt. JzN]: „Nie jest jednak tak, że okrutny Bóg domaga się czegoś nieskończonego. Jest dokładnie odwrotnie. Sam Bóg czyni siebie miejscem pojednania i w swoim Synu bierze na siebie cierpienie. Sam Bóg ofiaruje światu w darze swą nieskończoną czystość. Sam Bóg »pije kielich« całej potworności i w ten sposób przywraca prawo przez wielkość swej miłości, która w cierpieniu przekształca ciemność”.

²⁷ Podobnie uproszczone rozumienie proponuje się w przypadku zmartwychwstania, które zostaje sprowadzone do faktu, że Jezus żyje, a zatem można go poznać (trochę jakby chodziło o cud „ożywionego trupa”). Choć, gwoli uczciwości warto zauważyć, że akurat w przypadku zmartwychwstania wykorzystuje się elementy apologetyczne – „dowody” na to, że zmartwychwstał (por. AZP, s. 31-35).

spopularyzować, nawiasem mówiąc godną uwagi, teorię ks. prof. Czesława Bartnika, czy też, aby mówić o „omegalizacji personogenetycznej”²⁸ trzeba by jednak przeprowadzić kurs Omega? Nie złośliwość mną powoduje, gdy pytam, raczej bezradność wobec Bożej tajemnicy zbawienia. Zdaje się, że każda apologia, choć być może konieczna, bo ukazuje próby przełożenia zbawczego misterium na możliwe do przyjęcia przez rozum tłumaczenie, pozostaje jednak bez mocy. Mam wrażenie, że moc zbawcza działa niejako „obok” tego, co się głosi, a ważne jest by głosić z całą mocą, że tylko w Nim jest zbawienie.

Wezwanie do osobistego przeżycia

Kolejnym ograniczeniem zbawienia – tym razem jednak usprawiedliwionym – jest wskazanie na jego wymiar osobisty (pomija się tu zupełnie wymiary kosmiczne odkupienia, a wymiar społeczny przeżywania zbawienia znajduje się, lecz na dalszym planie); Zbawiciel jest widziany jako „osobisty”, bo też problem grzechu jest odbierany osobiście. Chodzi o Pawłowe „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (por. Ga 2,20)²⁹, co jest tym bardziej godne podkreślenia, że nawet wielu określających się

²⁸ Por. Cz.S. Bartnik, *Dogmatyka katolicka. Tom I, Traktaty I-VI*, Lublin 2012, s. 752-753.

²⁹ To umiłowanie, które przemienia człowieka otwartego na ofiarowaną mu Miłość, sprawia, że jego egzystencja wykracza poza własne ramy, tak że wierzący może za św. Pawłem powiedzieć: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). W encyklice o wierze tak wyjaśniono ten proces: „W wierze »ja« wierzącego poszerza się, by zamieszkał w nim ktoś Inny, by żył w kimś Innym, i w ten sposób jego życie poszerza się w Miłości. Tutaj ma miejsce działanie właściwe Duchowi Świętemu. Chrześcijanin może mieć oczy Jezusa, Jego uczucia, Jego synowską gotowość, ponieważ dany mu jest udział w Jego Miłości, którą jest Duch. I w tej Miłości zyskuje się w pewien sposób spojrzenie właściwe Jezusowi. Bez tego upodobnienia w Miłości, bez obecności Ducha, który rozlewa ją w naszych sercach (por. Rz 5, 5), jest rzeczą niemożliwą wyznawać Jezusa jako Pana (por. 1 Kor 12, 3)” (LF 21).

jako chrześcijanie nie umie przyjąć, że Bóg kocha ich jako ich (a nie ich jako części wszystkich zbawionych). Przyzwyczajonym do „zasługiwania” na Bożą miłość katolikom nie jest łatwo przyjąć darmowe zbawienie przez wiarę, które „polega na uznaniu prymatu Bożego daru, jak to ujmuje św. Paweł: »Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga« (Ef 2, 8)” (LF 19)³⁰.

Członkowie ruchów i wspólnot kościelnych, którzy już od wielu lat głosili kerygmat nie tylko niewierzącym, ale również tym „ukościelnionym” i „zsakramentalizowanym”, a nie żyjącym wiarą katolikom, którzy w czasie niedzielnych nabożeństw są, jak to określił znajomy świecki ewangelizator, „głaskani” a nie wzywani do nawrócenia, mogą się tylko radować z papieskiej adhortacji. Na papieskich dachach głosi się to, co było powtarzane gdzieś po kątach przyparafialnych salek, nierzadko przez osamotnionych świeckich, którzy nie mogli liczyć na współpracę czy choćby zrozumienie duchownych, a jedynie w najlepszym wypadku na chłodną tolerancję (= znoszenie pomimo dezaprobaty, zgodnie z łacińską etymologią tego słowa³¹). Decydującym dla wiary jest osobiste spotkanie ze Zbawicielem, z kolei bez tego nie ma mowy o ewangelizowaniu innych:

„Niez mordowanie będę powtarzał słowa Benedykta XVI, wprowadzające nas w serce Ewangelii: «U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie». Jedynie dzięki temu spotkaniu – lub ponownemu spotkaniu – z miłością Bożą, które przemienia się w pełną szczęścia przyjaźń,

³⁰ Por. również KKK 604: „Wydając swego Syna za nasze grzechy, Bóg ukazuje, że Jego zamiśl wobec nas jest zamiślem życzliwej miłości, która poprzedza wszelką zasługę z naszej strony: »W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłowal i poslal Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy« (1 J 4,10). »Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami« (Rz 5, 8)”

³¹ Por. P. Bortkiewicz, *O kłopotach z tolerancją*, „Homo Dei” (2014) nr 4, s. 67-68.

jesteśmy oswobodzeni z wyobcowanego sumienia i skoncentrowania się na sobie. Stajemy się w pełni ludzcy, gdy przekraczamy nasze ludzkie ograniczenia, gdy pozwalamy Bogu poprowadzić się poza nas samych, aby dotrzeć do naszej prawdziwej istoty. W tym tkwi źródło działalności ewangelizacyjnej. Jeśli bowiem ktoś przyjął tę miłość przywracającą mu sens życia, czyż może powstrzymać pragnienie przekazania jej innym?” (EG 7-8³²).

Praktykuje się zwykle tzw. wyznanie Jezusa jako Pana i Zbawiciela w którymś momencie ewangelizacji, kiedy to słuchacz głoszonego orędzia ma możliwość odpowiedzieć na nie w formie decyzji wiary wyrażonej w modlitwie. Dla jednych ten moment okazuje się przełomowy, inni w czasie weekendowej modlitwy o napełnienie Duchem Świętym przeżywają swoje spotkanie z Jezusem oraz doświadczają mocy Ducha Świętego. Warto podkreślić, że stosunkowo duży nacisk³³ kładzie się w czasie kursu Alfa właśnie

³² Benedykt XVI, *Encyklika o miłości chrześcijańskiej „Deus caritas est”*, nr 1; korzystam z tłumaczenia na stronie: www.opoka.org.pl. Dlatego Kościół, zanim dopuści osobę niewierzącą do katechumenatu, postuluje ewangelizację (prekatechumenat) prowadzącą do nawrócenia oraz stania się uczniem Chrystusa we wspólnocie Kościoła – por. *Chrześcijańskie wtajemniczenie dorosłych. Wprowadzenie teologiczne i pastoralne*, nr 10: „Z dokonanej przy Bożej pomocy ewangelizacji rodzi się wiara i początkowe nawrócenie, dzięki czemu człowiek jest gotów odwrócić się od grzechu i skłonić ku tajemnicy Bożej miłości. Na tę ewangelizację przeznaczają się cały okres prekatechumenatu, aby dojrzało prawdziwe pragnienie pójścia za Chrystusem i przyjęcia chrztu”. Cytuję za stronę: www.kkbids.episkopat.pl.

³³ Według mnie nieproporcjonalnie duży, by dało się obronić tezę, iż kurs Alfa jest głoszeniem podstawowych prawd wspólnych wszystkim chrześcijanom. Jest to jednak określona wizja chrześcijaństwa, mocno charyzmatyczna – przy czym moja ocena to niekoniecznie zarzut, raczej stwierdzenie faktu – a zatem stanowiąca nie tyle punkt wyjścia, ile raczej oczekiwany punkt dojścia. Na ile rozumiem, ruch charyzmatyczny dany został całemu Kościołowi i tak widzą to zarówno sami charyzmatycy, jak i Kościół hierarchiczny. Można to wyczytać np. w tzw. *Dokumentach z Malines* dotyczących Odnowy, w których podkreśla się, że nie chodzi o specjalizowanie się w Duchu Świętym i Jego darach, ale raczej odkrycie charyzmatycznego wymiaru całemu Kościołowi (por. np. *I. Dokument z Malines. Odnowa charyzmatyczna. Wskazania teologiczne*

na Osobę oraz rolę Ducha Świętego, co stanowi praktyczny wyraz przekonania, że jedynie Bóg ma przecież moc przemiany serc³⁴. Z kolei ci, w których sercach żarzy się ogień Ducha (określenia Franciszka), będą zdolni do gorliwego ewangelizowania innych, „tak więc ostatecznie ewangelizacja z duchem jest ewangelizacją z Duchem Świętym, ponieważ to On jest duszą ewangelizującego Kościoła” (EG 261).

Na marginesie – à propos wspomnianego wyżej związku między doświadczeniem wiary a teologią. Warto byłoby zamiast krytykować, jak to często się zdarza, nienajszczęśliwsze sformułowania powielane w wielu materiałach ewangelizacyjnych, zwrócić uwagę na leżące u ich genezy doświadczenie. Często praktykowane wyznanie Jezusa jako Pana i Zbawiciela utożsamia się – tak czyni również niestety autor *Życiowych pytań*³⁵ – z nowym narodzeniem, co z katolickiego (a także z biblijnego!) punktu widzenia jest nie do przyjęcia. W związku z tym formułuje się oskarżenie

i duszpasterskie, red. Kard. L.J. Suenens, przeł. D.-A. Polszewska, Kraków 2006, s. 21-22.88). Nie jest zatem dobra ta tendencja do „zaszufladkowania”, czyli ostatecznie „spacyfikowania” oddziaływania Odnowy na Kościół, z którą mamy dziś do czynienia w eklezjalnej praktyce.

³⁴ Z doświadczenia weekendów wyjazdowych wynika również – opieram się znów na relacji p. Iżyk-Dekowskiej – że wielu uczestników, po raz pierwszy w życiu doświadczają bezpośredniej modlitwy za siebie nawzajem i odczuwają realne skutki tej modlitwy – znikają wątpliwości co do prawdziwości wiary chrześcijańskiej, odchodzi napięcie czy depresja, w sercu pojawia się ogromny pokój. Niektórzy są uwalniani od nałogów narkotykowych, nikotynowych itd. Inni stają się zdolni do przebaczenia lub odbudowania – stojącego nieraz na krawędzi rozpadu – małżeństwa. W czasie weekendu ci, którzy odeszli od Kościoła, decydują się po wielu latach na sakrament pokuty. Eucharystia, którą kończy się weekend, jest dla wielu zupełnie nowym, zaskakująco głębokim doświadczeniem” (ZPŁ, s. 171).

³⁵ Por. AZP, s. 59: „Jeśli nie jesteś pewny, czy naprawdę uwierzyłeś w Jezusa, oto modlitwa, którą możesz wypowiedzieć, by zacząć życie chrześcijańskie i przyjąć wszystkie dobrodziejstwa, które Chrystus wyjednał dla ciebie dzięki swej śmierci”. W oddaniu życia Jezusowi „chodzi nie tyle o przeżycie, co o fakt, że w momencie przyjęcia Chrystusa stajemy się dziećmi Boga” (tamże, s. 50).

o lekceważenie sakramentów (zwłaszcza chrztu), podczas gdy teologia powinna poważnie potraktować przełomowe dla wielu ewangelizowanych wydarzenie, po którym doświadczają tak wielkiej różnicy jakościowej swojej egzystencji, że spontanicznie na jego wyrażenie stosuje się określenie „nowe życie”. Teologowie przywołają oczywiście przekonanie Kościoła, że sakramenty działają *ex opere operato*, (por. KKK 1127-1128), co jednak zrobić, jeśli praktyka „skrzeczy”: nie dostrzega się sakramentalnej skuteczności w życiu ochrzczonych, którzy nie żyją wiarą, z kolei właśnie moment nawrócenia okazuje się dla nich punktem zwrotnym. Warto byłoby teologii dogmatycznej przyjrzeć się tym faktom i mocniej dowartościować nie „automatyzm” działania sakramentów, ale raczej fakt, że sprawiają one „pozytywną dyspozycję do przyjęcia łaski” czy stanowią „obietnicę” i „powołanie” (por. KKK 1121) pewne ze względu na moc zbawczego dzieła Chrystusa (a nie sprawiedliwości człowieka), ale już „skutki sakramentów zależą jednak także od dyspozycji tego, kto je przyjmuje” (KKK 1128). Podobnie można mnożyć zastrzeżenia do modlitw o napełnienie Duchem Świętym, którego przecież ochrzczony i bierzmowany „posiada” (ale czy dał się posiadać Duchowi?), ale o którego się modli, jakby Go nie miał, i którego Osobę i działanie rzeczywiście dopiero po tym, jak ktoś modlący się nad nim położył na niego ręce, zaczyna rozpoznawać...

Apologia zbawienia czy apologia konieczności zbawienia?

Jeśli nie jest łatwo mówić o zbawieniu tym, którzy nie dostrzegają problemu grzechu, jeszcze trudniej jest w ogóle mieć okazję do głoszenia Zbawiciela – bo trudno zaprosić kogoś na ewangelizację, której, jak mu się wydaje, nie potrzebuje. Zresztą nawet ci, którzy zdają sobie sprawę ze swojej grzeszności, traktują ją jak pewnego rodzaju słabość, być może nieodłączną od ludzkiej kondycji; a zatem uprawiają samomiłosierdzie, czyli pobłażliwość wzglę-

dem samych siebie i innych. Nawet jeśli w rozmowie w cztery oczy okazuje się, że w głębi serca rozmówca zdaje sobie sprawę, że nie jest w porządku względem Boga, mimo wszystko potrafi przejść nad tym do porządku dziennego: Bóg nie ciska gromów, sumienie pozostaje w stanie letargu. W czasie spotkania z członkami Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech Benedykt XVI przywoływał kwestię, która stanowiła siłę napędową całego życia Marcina Lutra: „Jak zyskamy sobie łaskawego Boga”? W związku z tym papież pytał retorycznie – stawiając niejako diagnozę współczesnej mentalności, której ulegają również chrześcijanie:

„Kogo to naprawdę dziś jeszcze obchodzi, nawet wśród chrześcijan? Jakie znaczenie ma kwestia Boga w naszym życiu i w naszym przepowiadaniu? Większość ludzi, także chrześcijan, sądzi, że Bóg w ostatecznym rozrachunku nie interesuje się naszymi grzechami i cnotami. Wie On oczywiście, że wszyscy jesteśmy tylko ciałem. Jeśli wierzy się jeszcze w inne życie i w sąd Boży, to prawie wszyscy zakładają w praktyce, że Bóg powinien być wspaniałomyślny i – ostatecznie – w swym miłosierdziu przymknie oko na nasze drobne błędy. Ta kwestia już nas nie nurtuje. Czy jednak te nasze błędy naprawdę są tak małe?”³⁶

Być może największym wyzwaniem ewangelizatorów jest nie tyle głoszenie zbawienia, ile konieczności zbawienia; albo, bardziej praktycznie: sprawienie, że z zaproszenia na kurs ewangelizacyjny potencjalny jego uczestnik będzie chciał skorzystać. Odwołując się do reguł rozeznawania świętego Ignacego Loyoli, który pisał, że ludzi żyjących w grzechu szatan niejako „uspokaja”, utwierdzając w przyjemnościach zmysłowych, za to duch dobry „w takich ludziach stosuje sposób [działania] zgoła przeciwny, kłując i gryząc sumienia ich”³⁷, zadanie ewangelizatora wydaje

³⁶ Benedykt XVI, *Przemówienie Ojca Świętego w czasie spotkania z członkami Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech* (23.09.2011), cytując za stroną: www.vatican.va.

³⁷ Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, przeł. M. Bednarz, Kraków 2002, nr 314.

się bardzo niewdzięczne: musi, mówiąc językiem autora *Ćwiczeń duchownych*, „kłuć” i „gryźć”, a w każdym razie za św. Pawłem napominać: „pojednajcie się z Bogiem!” (2Kor 5,20). Stan wielu współczesnych można by określić terminami, którymi posługuje się teologia duchowości: acedią czy oziębłością, której cechą charakterystyczną jest „spokój ducha, który dostosowuje się do przeciętności, nie odczuwając żadnego wyrzutu sumienia czy niepokoju”, tak że „osoba oziębła nie doświadcza potrzeby Boga ani pragnienia Jego obecności”³⁸. Ale może lepiej byłoby uznać w większości „niedzielnych katolików” osoby po prostu nienawrócone?! Parafrazując Apostoła Narodów, można chyba zawołać: Jakże mają wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił (por. Rz 10,14), bo trudno niedzielne, usypiające i działające często raczej jak szczepionka przeciw zarażeniu się „wirusem Boga” (© Richard Dawkins) kazania, w których zwykle wiarę myli się z religijnością³⁹?

Kurs Alfa nie odwołuje się jednak do tego „niepokojenia”, a jego forma pozwala mimo wszystko na przyjęcie zaproszenia przez tych, którzy jeszcze nie muszą sobie zdawać sprawy z własnej kondycji przed Bogiem. Zarówno forma kursowa (popatrz, w co wierzą chrześcijanie), jak i często stosowane hasła reklamujące Alfę („Czy jest w życiu coś więcej?”) wydają się bardziej dostosowane do dzisiejszego odbiorcy, doświadczającego niezaspokojenia (stan ducha być może odpowiadający kondycji syna marnotrawnego?). Czy pozwoli to trafić do tych będących z dala od Kościoła? W każdym razie najskuteczniejsza zachęta do skorzystania z kursu wychodzi od tych, którzy go przeżyli; temu

³⁸ A. Marchetti, *Zarys teologii życia duchowego*, cz. 2: *Rozwój doskonałości w człowieku*, przeł. J.E. Bielecki, Kraków 1996, s. 31.

³⁹ Mam żal do współczesnych apologetów – że próbują dowodzić słuszności wiary odwołując się do powszechności naturalnej religijności. Więcej w moim felietonie – zob. S. Zatwardnicki, *Zawracanie głowy kijem od transparentu*, „Homo Dei” 4(2013), s. 135-138.

zresztą służy uroczysta kolacja wieńcząca kurs (zobacz, w czym uczestniczyłem przez minione trzy miesiące), a będąca jednocześnie zaproszeniem do skorzystania z kursu przez kolejne osoby. „Z doświadczenia wynika – raz jeszcze oddaję głos dyrektor Biura Krajowego Alfa – że gdy kurs jest podtrzymywany konsekwentnie, bierze w nim udział coraz więcej tych, którzy są z dala od Kościoła” (ZPŁ, s. 169).

Rybak ludzi będzie być może mógł skorzystać również z jakiejś „przynęty” nie kojarzącej się z ewangelizacją? Kiedyś na ewangelizacyjny haczyk nanizalem cykl spotkań skierowanych do ojców chcących budować relacje z dziećmi na wzór relacji Boga Ojca z człowiekiem, co pozwoliło mi pierwsze spotkanie od razu zacząć od zagadnienia miłości Bożej. Zamiast klapsów – kerygmat, co niektórym się nie jednak nie spodobało. Cóż, dzisiejszych ludzi trudno przekonać, że nie warto zaczynać od praktyki, bo ta wynika jednak dopiero z doktryny; a może jest to stała tendencja człowieka – łatwiej być niewolnikiem prawa niż synem Ojca i ojcem dla synów.

Zakończenie: Ku apologii przebóstwienia?

Choć kryje się często w ewangelizacyjnej strategii pt. „Bóg jako lekarstwo na brak poczucia sensu życia” pewne niebezpieczeństwo – Bóg jawić się może jako środek do celu – chyba warto podjąć ryzyko⁴⁰. W ogóle warto zbawienie rozumieć możliwie szeroko, a nie tylko jako wybawienie *od* grzechu i jego konsekwencji; raczej jako zbawienie *do* pełni życia⁴¹. Zbawienie znaczy

⁴⁰ W każdym razie nie bał się ukazywać tej sensotwórczej roli wiary papież Benedykt XVI, którego poglądy w tej kwestii zostały zebrane w książce: R. Słupek, *Kto wierzy, nigdy nie jest sam. Wiara, Kościół i wierzący inaczej w myśli Benedykta XVI*, Kraków 2013, s. 11-33 (rozdział zatytułowany: „Wiara – atrakcyjna i wiarygodna intelektualnie i praktycznie odpowiedź na rzeczywiste ludzkie problemy”).

⁴¹ Por. T. Dola, *Zbawienie*, s. 1358: „zbawienie należy do podstawowych pojęć teologicznych; oznacza doskonałe i ostateczne spełnienie ludzkiej egzystencji

– kazał ks. Franciszek Blachnicki – „tyle, co życie wieczne, życie pełne, życie nie zagrożone śmiercią (...) Otóż z takiego pojęcia zbawienia w znaczeniu jakimś pełnym, ostatecznym, wynika, że zbawić człowieka może tylko Bóg, bo tylko Bóg jest źródłem życia”⁴². W tej perspektywie inaczej też wygląda rzeczywistość grzechu – widzimy go nie tyle jako wykroczenie moralne, ile rzeczywiste śmiertelne oddzielenie od Boga. W ten sposób być może odpowiemy też na „znak czasu”, nie zawsze uświadomione, ale jakoś upowszechniające się przekonanie, że nie o grzech sprawa Zbawiciela się rozbija, ale o coś znacznie więcej: o to, kim człowiek jest i kim może się stać. Być może dlatego ludzie tak niechętnie słuchają o grzechu, a wielu z nich ulega pokusie New Age’owego samozbawienia, że w człowieka została wpisana tęsknota za „byciem jak Bóg”, a nikt nie wychodzi temu pragnieniu naprzeciw, nikt nie głosi że właśnie w chrześcijaństwie spełniają się w stopniu najwyższym pragnienia zawarte w innych religiach⁴³ czy ludzkich poszukiwaniach.

W opozycji do gnozy (dawnej i dzisiejszej – New Age) trzeba podkreślać, że człowiek nie jest nieświadomym tego bogiem, z drugiej jednak strony należałoby głosić w zgodzie z Ojcami Kościoła, że gdy człowiek realizuje swoje człowieczeństwo w spo-

w Bogu, który przyjmuje człowieka do swojego życia, dając mu jako stworzeniu udział w nieprzemijającej pełni Boskiego życia”.

⁴² F. Blachnicki, *Jak dostąpić zbawienia?*, cyt. za stroną: www.apologetyka.katolik.pl.

⁴³ Por. wypowiedź o modlitwie Kongregacji Nauki Wiary – *List do biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej „Orationis formas”*, nr 15: „w chrześcijaństwie ponad wszelką miarę, bez unicestwiania w morzu Absolutu osobowego »ja«, z zachowaniem statusu stworzenia, spełniają się wszystkie pragnienia zawarte w modlitwie innych religii (...) W tym sensie Ojcowie Kościoła mają pełną rację, mówiąc o przebóstwieniu człowieka, który wcielony w Chrystusa Syna Bożego przez naturę, przez Jego łaskę staje się uczestnikiem natury Boskiej, »synem w Synu.«” Korzystam z wydania *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, red. J. Królikowski, Z. Zimowski, Tarnów 2010, s. 407-424.

sób zgodny z planem Boga, staje się Bogiem. Mówiąc językiem paradoksów: człowiek nie jest Bogiem, lecz człowiekiem, jednak człowiekiem jest, gdy staje się Bogiem. Sięgam tu do sformułowanej przez Ojców Kościoła wizji zbawienia jako przeobstwienia, do której odwoływał się również chętnie kardynał Ratzinger⁴⁴. Z ciekawością przypatruję się chrześcijańskiemu Wschodowi, który uznaje, że człowiek nie jest istotą autonomiczną, a jego natura jest sobą o tyle, o ile istnieje w Bogu, dlatego to łaska nadaje człowiekowi zgodny z jego naturą rozwój⁴⁵. Gdyby udało się wprowadzić współczesnego człowieka na tę drogę, kolejnym krokiem byłoby uznanie z jego strony grzeszności, gdyż wkrótce okazałoby się, jak trudno dostosować ludzką wolę do Bożej, bez czego nie jest możliwe zjednoczenie z Nim, i co pociąga za sobą konieczność odkupienia na drodze właśnie posłuszeństwa Chrystusa będącego niejako – i czymś więcej – odwróceniem rajskiego upadku wynikającego z nieposłuszeństwa⁴⁶.

Czy w ogóle człowieka współczesnego może pociągnąć zbawienie rozumiane jako coś mniejszego niż „bycie jak bóg”⁴⁷? „Człó-

⁴⁴ O przeobstwieniu pisałem m.in. S. Zatwardnicki, *Być jak Bóg, stać się Bogiem*, „Biblioteka Kaznodziejska” 6(2012), s. 20-27; tenże, *Ateizm urojony*, s. 183-193 (rozdział: „Nie prześpij przeobstwienia!”).

⁴⁵ Por. J. Meyendorff, *Teologia bizantyjska. Historia i doktryna*, przeł. J. Prokopiuk, Kraków 2007, s. 128.

⁴⁶ Mówił o tym papież-senior – por. np.: Benedykt XVI, *Audycja generalna w Wielką Środę: „Tajemnica Wielkiego Tygodnia umacnia wiarę”* (20.04.2011), „L’Osservatore Romano” 6(2011), s. 31: „Dramat naszego odkupienia polega na tym, że Jezus ciągnie ku górze naszą wolę, nasz sprzeciw wobec woli Bożej, a także nasz sprzeciw wobec śmierci oraz grzechu, i łączy go z wolą Ojca: »nie moja wola, lecz Twoja«. W tej przemianie »nie« w »tak«, w tym włączeniu woli stworzenia w wolę Ojca przemienia On ludzkość i nas zbawia”. Por. również: JzN, s. 248-250.

⁴⁷ Por. J. Ratzinger, *Patrząc na przebitego. Szkice o chrystologii duchowej*, przeł. J. Merecki, Kraków 2008, s. 30-31: „Aby człowiek stał się wolny, musi być »jak Bóg«. Pragnienie bycia »jak Bóg« stanowi wewnętrzną motywację wszelkich ludzkich programów wyzwolenia. Ponieważ pragnienie wolności zakorzenione jest w istocie człowieka, dlatego od samego początku stara się on »być jak

wieka niszczy nie wielkość jego tęsknoty, lecz jej wynaturzenie⁴⁸. Kardynał Ratzinger pisał, że „człowiek pragnie stać się Bogiem – i powinien tego pragnąć⁴⁹, a problem polega na tym, jak podpowiada *Katechizm* w odwołaniu do św. Maksyma Wyznawcy, że człowiek „zwiedziony przez diabła, chciał »być jak Bóg«, ale »bez Boga i ponad Bogiem, a nie według Boga«” (KKK 398). Oczywiście Bóstwo nigdy nie może utożsamić się istotowo z człowieczeństwem, jednak z chrystologicznego punktu widzenia (Chalcedon!) jest możliwe, by człowiek stał się „jak Bóg”, tyle że z łaski, a nie z natury – przez zjednoczenie z Bogiem, którego modelem jest unia hipostatyczna. W ten sposób, mówiąc językiem biblijnym, syn marnotrawny wróciłby do Ojca i stał się Jego domownikiem, otrzymując nie tylko dziedzictwo, ale przede wszystkim samego Boga. Treść przebóstwienia w nawiązaniu do św. Maksyma Wyznawcy oraz innych Ojców Kościoła opisać można za kardynałem Christophem Schönbornem następująco:

„Człowiek przebóstwiony przez łaskę otrzymuje dla siebie wszystko, co posiada Bóg – poza tożsamością istoty”. Wszystko! – można by się dopatrywać tutaj retorycznej przesady. Jednak cała zachodnia i wschodnia Tradycja to właśnie ma na myśli, kiedy mówi o łasce przebóstwienia: kto zostanie zaszczycony łaską przebóstwiającą, ten otrzymuje nie „jakąś część” lub „coś” z Boga, ale otrzymuje Go rzeczywiście całego. Tak Ojcowie rozumieją uczestnictwo w życiu Bożym, jako celu naszego istnienia⁵⁰.

Bóg«. Rzeczywiście – wszystko inne jest mniej ważne od człowieka. Świadczą o tym nasze czasy z ich pełnym pasją dążeniem do anarchicznej, totalnej wolności w obliczu dla wszelkich niedostatków, nawet największych wolności obywatelskich i wszelkiego libertynizmu. Dlatego antropologia wyzwolenia, jeśli ma osiągnąć swój cel, nie może uniknąć pytania: jak to możliwe – być jak Bóg, stać się Bogiem?”

⁴⁸ Ch. Schönborn, *Przebóstwienie, życie i śmierć*, przeł. W. Szymona, Poznań 2001, s. 54.

⁴⁹ J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 1995, s. 73.

⁵⁰ Ch. Schönborn, *Przebóstwienie, życie i śmierć*, s. 43.

Nie słyszałem o tym ani w czasie kazań, ani kursów ewangelizacyjnych; z wyjątkiem jednego, który sam prowadziłem. Być może chrześcijanie boją się takiego Boga, który proponuje człowiekowi uczestnictwo w swoim życiu (por. KKK 1997), jak to ujął ks. Bartnik – „wosobienie” w Trójce⁵¹? Bronią więc Boga przed Nim samym – co trudno jednak uznać za apologię.

Summary

How to Speak about Salvation Today?

Apology of Salvation in the Experience of a Lay Evangelizer

The article is based on pope Francis's encyclical „*Evangelii gaudium*”, as well as the author's own experience arising from the Alpha courses he's been organizing. The text shows the relation between evangelization and apology and points out the priority of the former. One should lead to the experience of salvation in order to be able to talk about the apology of salvation. Required features needed to preach the Good News have been specified. Nowadays it's not the most difficult task to preach the apology of salvation, but to substantiate the necessity of salvation. The author concluded with a thesis saying that in our times one should talk about divinization.

Keywords

Good News, proclamation, preaching, evangelization, New Evangelisation, apology, substantiation, fundamental theology, divinization, God, Christ, salvation, the Alpha course, pope Francis

⁵¹ Por. Cz.S. Bartnik, *Dogmatyka katolicka. Tom I, Traktaty I-VI*, Lublin 2012, s. 389.410.753. Por. również: J. Ratzinger, *Wzniosła Córa Syjonu. Rozważania mariologiczne*, przeł. J. Królikowski, Poznań 2002, s. 138: „Człowiek Jezus, który równocześnie jest Bogiem, jest dla nas nieskończoną gwarancją, że istota-człowiek i Istota-Bóg mogą istnieć i żyć wiecznie jeden w drugim”. Ks. Robert J. Woźniak mówi w tym kontekście o swego rodzaju „perychoresie eschatologicznej” – por. Por. R.J. Woźniak, *Przyszłość, teologia, społeczeństwo*, Kraków 2007, s. 11-12. 113.

Bibliografia

- Balthasar von H.U., *Teologia a świętość*, przeł. M. Serzycki, w: *Podstawy wiary – teologia* (Kolekcja Communio, 6), red. L. Balter, Poznań 1991, s. 424-432.
- Bartnik Cz.S., *Dogmatyka katolicka. Tom I, Traktaty I-VI*, Lublin 2012.
- Benedykt XVI, *Audiencja generalna w Wielką Środę: „Tajemnica Wielkiego Tygodnia umacnia wiarę”* (20.04.2011), „L'Osservatore Romano” 6(2011), s. 29-32.
- Benedykt XVI, Encyklika o miłości chrześcijańskiej *Deus caritas est* (www.opoka.org.pl).
- Benedykt XVI, *Przemówienie Ojca Świętego w czasie spotkania z członkami Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech* (23.09.2011) (www.vatican.va).
- Błachnicki F., *Jak dostąpić zbawienia?* (www.apologetyka.katolik.pl).
- Błachnicki F., *Oaza Nowego Życia pierwszego i stopnia. Podręcznik*, Kraków 2009.
- Błachnicki F. i in., *Dziesięć Kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej. Pomoc formacyjne do spotkań i celebracje*, red. wyd. I. Chłopkowska, Krościenko 2007.
- Bortkiewicz P., *O kłopotach z tolerancją, „Homo Dei”* 4(2014), s. 58-72. *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, opr. S. Głowa, I. Bieda, Poznań 1998.
- Chesterton G.K., *Wiekuiesty człowiek*, przeł. M. Sobolewska, Warszawa-Ząbki 2004.
- Chrześcijańskie wtajemniczenie dorosłych. Wprowadzenie teologiczne i pastoralne* (www.kkbids.episkopat.pl).
- Dola T., *Zbawienie*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, red. M. Rusecki, K. Kaucha, I.S. Ledwoń, J. Mastej, Lublin-Kraków 2002, s. 1354-1362.
- Franciszek, *Adhortacja apostołska O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszych świecie Evangelii gaudium*, Kraków [br].
- Franciszek, Encyklika o wierze *Lumen fidei*, Wrocław 2013.
- Gumbel N., *ALFA. Życiowe pytania*, przeł. R. Pruszkowski, Toruń 2007.
- Gumbel N., *Co nas nurtuje. Siedem powszechnie wysuwanych zastrzeżeń pod adresem chrześcijaństwa*, przeł. R. Pruszkowski, Warszawa 1998.
- I. *Dokument z Malines. Odnowa charyzmatyczna. Wskazania teologiczne i duszpasterskie*, red. Kard. L.J. Suenens, przeł. D.-A. Polszewska, Kraków 2006.

- Iżyk-Dekowska S., Zatwardnicki S., *Zamiast patroszenia – łowienie. O kursie Alfa*, „Homo Dei” 3(2012), s. 168-178.
- Jan Paweł II, Adhortacja apostolska o katechizacji w naszych czasach *Catechesi tradendae* (www.opoka.org.pl).
- Jan Paweł II, Encyklika o stałej aktualności posłania misyjnego *Redemptoris missio* (www.opoka.org.pl).
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002.
- Kongregacja Nauki Wiary, List do biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej *Orationis formas*, w: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, red. J. Królikowski, Z. Zimowski, Tarnów 2010, s. 407-424.
- Loyola Ignacy, *Ćwiczenia duchowne*, przeł. M. Bednarz, Kraków 2002.
- Marchetti A., *Zarys teologii życia duchowego, cz. 2: Rozwój doskonałości w człowieku*, przeł. J.E. Bielecki, Kraków 1996.
- Meyendorff J., *Teologia bizantyjska. Historia i doktryna*, przeł. J. Proko- piuk, Kraków 2007.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Chrześcijaństwo a religie. Dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Tekst – komentarze – studia*, red. I.S. Ledwoń, K. Pek, przeł. J. Jarco, Lublin-Warszawa 1999.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia, chrystologia, antropologia* (1981) (www.vatican.va).
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia, chrystologia, antropologia* (1981), przeł. J. Bielecki, w: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*, red. J. Królikowski, Kraków 2000, s. 133-150.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Wybrane zagadnienia chrystologii* (1979), przeł. J. Bielecki, w: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*, red. J. Królikowski, Kraków 2000, s. 111-132.
- Paweł VI, Adhortacja O ewangelizacji w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi* (www.opoka.org.pl).
- Prado Flores J.H., *Idźcie i ewangelizujcie ochrzczonech*, przeł. K. Działoń, [b.m.] 1993.
- Prado Flores J.H., *Nowi ewangelizatorzy dla Nowej Ewangelizacji*, przeł. B. Jakubowski, Poznań 2013.
- Ratzinger J. (Benedykt XVI), *Jezus z Nazaretu, cz. 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, przeł. W. Szymona, Kielce 2011.

- Ratzinger J., *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 1995.
- Ratzinger J., *Patrzyć na przebitego. Szkice o chrystologii duchowej*, przeł. J. Merecki, Kraków 2008.
- Ratzinger J., *Jego Eminencja Kardynał Joseph Ratzinger – Jego Świątobliwość Papież Benedykt XVI doktor „honoris causa” Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu*, red. W. Mróz, Świdnica 2005.
- Ratzinger J., *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, przeł. Z. Włodkova, Kraków 2012.
- Ratzinger J., *Wzniosła Córa Syjonu. Rozważania mariologiczne*, przeł. J. Królikowski, Poznań 2002.
- Rusecki M., *Fundamentalna teologia*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, red. M. Rusecki, K. Kaucha, I.S. Ledwoń, J. Mastej, Lublin-Kraków 2002, s. 415-422.
- Schönborn Ch., *Przebóstwienie, życie i śmierć*, przeł. W. Szymona, Poznań 2001.
- Seweryniak H., *Teologia fundamentalna*, t. 1, Warszawa 2010.
- Słupek R., *Kto wierzy, nigdy nie jest sam. Wiara, Kościół i wierzący inaczej w myśli Benedykta XVI*, Kraków 2013.
- Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei Verbum*, w: *Sobór Watykański II, Konstytucje, dekryty, deklaracje. Tekst polski. Nowe tłumaczenie*, Poznań 2002, s. 350-363.
- Urban J., *Ewangelizacja*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, red. M. Rusecki, K. Kaucha, I.S. Ledwoń, J. Mastej, Lublin-Kraków 2002, s. 383-387.
- Woźniak R.I., *Przyszłość, teologia, społeczeństwo*, Kraków 2007.
- Zatwardnicki S., *Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga*, Kraków 2013.
- Zatwardnicki S., *Bajki nie dla dzieci – głoszenie jak do dzieci?*, „Homo Dei” 1(2014), s. 131-134.
- Zatwardnicki S., *Być jak Bóg, stać się Bogiem*, „Biblioteka Kaznodziej-ska” 6(2012), s. 20-27.
- Zatwardnicki S., *Zawracanie głowy kijem od transparentu*, „Homo Dei” 4(2013), s. 135-138.